

Rozdział 17

Nagle wszyscy usłyszeliśmy krzyk. To nie mógł być duch. Spojrzeliśmy po sobie. Każdy z nas był pewny, że to musi być kolejna ofiara. Nawet Andy to wiedział.

Jako pierwsza ruszyłam ja z szarym wilkiem. Nie wiedziałam, dokąd mieliśmy biec, jednak coś ciągnęło mnie w jednym kierunku. Niespodziewanie wbiegliśmy na nieznaną polanę. Zobaczyliśmy jakąś postać, która była pochylona nad ciałem dziewczyny, która z trudem walczyła o życie.

-Zostaw ją — krzyknęłam, gdy nagle postać zmieniając się w połowie w smugę, skierowała się pośpiesznie w naszą stronę.

Bałam się tego, co nadejdzie. Zamknęłam szybko oczy, gdy niespodziewanie obok mojego ucha przeleciała jakaś rzecz. Gdy otwarłam oczy, zdałam sobie sprawę, że tym przedmiotem była strzała, która wbiła się w klatkę piersiową pół człowieka pół ducha. Spojrzałam w kierunku, z którego dobiegł. Zdziwiłam się, kiedy zobaczyłam Grega. Stał tam, trzymając w ręku broń. Cieszyłam się, że go widzę. Nagle na polanę wbiegła reszta. Wilki od razu ustawiły się w pozycji do ataku. Tata razem z Philipem i Andym stanęli obok mnie.

- Witaj siostrzyczko. Znowu się spotykamy — odezwał się jakiś obcy głos w mojej głowie.

Od razu zrozumiałam, że to ten potwór.

- Czego chcesz — powiedziałam na głos.

- Dobrze wiesz czego. Potrzebuję pożywienia, a to jest najłatwiejszy sposób, aby się pożywić.

- Jesteś chory. Jak tak można mordować z zimną krwią. Będzieszgnił w piekle.

- Już tam byłem. A zabijanie jest dla mnie super zabawą. Musisz kiedyś spróbować. Wystarczy, że dołączysz do mnie, a wszystkiego cię nauczę.

- Nie jestem zbyt zainteresowana.

- Masz dwa dni na rozpatrzenie mojej propozycji. Jednak wiedz, że jeśli mnie nie wybierzesz, czekają cię konsekwencje, a wydaje mi się, że nie chcesz, aby ktoś z twoich

nowych znajomych przypłacił za to życiem — powiedziawszy to, postać w pełni przemieniła się w czarną smugę, która po chwili znikła w całości.

- Kto to był? - zapytał niespodziewanie Philip.

- To mój przyrodni brat — odpowiedziałam.

Wszyscy poza mną i Philipem podeszli do dziewczyny. Nie zwlekając, ruszyłam w ich kierunku, zostawiając chłopaka samego. Tata sprawdzał, czy dziewczyna żyje. Zdziwiło mnie to, że pomimo tego, że straciła wiele krwi, dalej trzymała się przy życiu. Miała rozwaloną prawą rękę, a z jej lewej nogi sączyła się obficie krew. Trzeba było się spieszyć. Każda chwila się liczyła.

- Musimy ją szybko zabrać do szpitala — powiedział po chwili tata.

- Mamy za mało czasu. Karetka nie zdąży przyjechać na czas, a na grzbiecie wilka, możemy zrobić jej jeszcze więcej krzywdy — zaczął Andy.

- Chyba że ja ją tam zabiorę. Jednak jest jeden problem — odezwałam się po chwili.

- Niby jaki problem — zapytał zdziwiony Andy.

- Ona nie może jej dotknąć, gdyż przez jej dar może umrzeć — odpowiedział za mnie Philip.

- Dobra. Ja wezmę rudą na ręce, a ty Alison przeniesiesz nas do szpitala w miasteczku — powiedział pewnym głosem tata.

Jak powiedział, tak zrobiliśmy. Już po chwili znaleźliśmy się na korytarzu szpitalnym. Od razu lekarze, zabrali się za udzielanie dziewczynie pomocy. Wszędzie był tłok. Ciągły szum, krzyki lekarzy, panika, królująca dookoła. Nie mogłam tutaj zostać. Musiałam się stąd jak najszybciej wydostać.

Wyszłam pośpiesznie z budynku szpitala, zostawiając to wszystko za sobą.

To, co dzieje się wokół jest dla mnie zbyt trudne. W ciągu kilku dni mój świat odwrócił się do góry nogami. Dar, który nie wiadomo skąd się pojawił i zniszczył cały mój dotychczasowy świat. Nowi znajomi, którzy również nie mają łatwego życia, a ja ich wplatałam w jeszcze większe niebezpieczeństwo. Nie wiem nawet, co mam myśleć o propozycji mojego przyrodniego brata, jeśli można go tak w ogóle nazwać. Z jednej

strony, jak do niego nie dołączę, skrzywdzi on kogoś z moich znajomych, ale jeśli dołączę do niego, będę musiała zabijać. Jednak czy istnieje jeszcze inny sposób, aby to rozwiązać? Tylko jak?

- Cześć Alison. Co u ciebie? - zapytała niespodziewanie Nicole, siadając obok mnie na murku przed szpitalem.

- Wszystko dobrze — skłamałam — A u ciebie co słychać?

- Również dobrze. Widziałaś ostatnio Hanka? Martwię się o niego. Nie odzywał się do mnie od wczoraj.

- Z nim wszystko dobrze, wczoraj trochę się pobił, ale już mu lepiej.

- To dobrze. Bardzo się o niego bałam — powiedziała z ulgą.

Coś zaczęło mi się wydawać, że Nicole coś czuje do chłopaka. Tylko ciekawe czy on o tym wie. Niespodziewanie podeszła do nas Alice z Alexem.

- I co z tamtą dziewczyną? - zapytała Alice, zatrzymując się przede mną.

- Nie wiem. Nie mogłam tam siedzieć. Zapytaj się mojego taty, on powinien wiedzieć coś więcej. A tak poza tym. Co wy tutaj wszyscy robicie?— zapytałam zdziwiona, ich nagłą obecnością.

- Lucas nas powiadomił, co się wydarzyło i prosił, aby sprawdzić, czy wszystko dobrze — odpowiedział pośpiesznie na moje pytanie Alex.

- Dobrze wiedzieć. To ja może już sobie pójdę — powiedziałam, pośpiesznie odchodząc od nich.

Musiałam pomyśleć, a przy nich nie miałam na to szans.

Alex

- Co z nią? - zapytała zdziwiona Alice, gdy Alison niespodziewanie wstała i odeszła od nas.

- Nie wiem, chyba pójdę z nią pogadać — powiedziałem.

- Dobry pomysł — odparła Alice.

Ruszyłem w kierunku Alison. Czułem, że coś ją gryzie, tylko nie wiedziałem co.

- Co się dzieje? - zapytałem dziewczyny, gdy do niej dotarłem.

- Nic — odpowiedziała.

- Przecież wiem, że coś cię gryzie. Czuję to.

- Ty też masz dar?

Pokiwałem głową.

- Musisz wiedzieć, że Dark Hills słynie z tego, że mieszkają tutaj ludzie z nadprzyrodzonymi zdolnościami, a szczególności wilkołaki. Tylko nieliczni nie posiadają żadnych zdolności, jednak jest ich niewiele.

- Tobie może i łatwo jest o tym wszystkim mówić, bo wychowałeś się z tym, ja mam już siedemnaście lat, a dopiero teraz go odkryłam. Byłoby super, gdyby nie dar, który zamiast pomagać, jeszcze bardziej niszczy. Do tego jeszcze głupia propozycja mojego brata.

- Jaka propozycja? - zapytałem zdziwiony.

- Już żadna. Nie mogę ci o niej powiedzieć, to moja własna sprawa — powiedziała i ruszyła biegiem.

Nie mogłem jej pomóc, mimo wielkiej chęci wiedziałem, że musi się ona sama z tym uporać. To jej walka.

Alison

Ucieszyłam się w duszy, że Alex odpuścił. Chciałam zostać sama.

Muszę sobie wszystko w spokoju poukładać. Z chęcią wyjechałabym jak najdalej od tego miasta. Chciałabym zapomnieć o wszystkim i o wszystkich. Jednak teraz na to za późno. Zostałam wplątana w niezłe bagno, z którego nie mogę się wydostać.

Biegłam przed siebie, rozmyślając, kiedy przed sobą zobaczyłam stary opuszczony dom,

od którego wszystko się zaczęło. Nie wiedziałam, czemu tutaj dotarłam.

Usiadłam na schodach prowadzących na werandę. Spoglądałam przed siebie, patrząc uważnie na poruszające się konary drzew, które pod wpływem wiatru, wyglądały, jakby tańczyły.

Niespodziewanie poczułam przeszywający mnie chłód. Wiedziałam, że to musiał być kolejny duch. Spojrzałam w prawo.

Koło mnie siedziała spokojnie piękna kobieta. Na oko musiała mieć dwadzieścia pięć lat. Ubrana była w śnieżnobiałą, zwiewną suknię sięgającą do ziemi. Jej brązowe włosy opadały lekko na jej ramiona. Kobieta delikatnie przekręciła głowę w moim kierunku.

Zamurowało mnie to, co zobaczyłam. Znałam tę kobietę bardzo dobrze. Może nawet za dobrze.